

KLAUDIA KUPIEC

AGONY

Mortificatio #2

Siła zbudowana na potężnym cierpieniu
jest twoją największą tarczą.



Copyright ©
Klaudia Kupiec
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Katarzyna Chybińska
Joanna Boguszewska
Maria Klimek
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek
Autor ilustracji:
Marta Michniewicz

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-648-6

KLAUDIA KUPIEC

AGONY

MORTIFICATIO #2

OŚWIĘCIM 2023

OSTRZEŻENIE

W Agony zawarte są brutalne sceny tortur i morderstw. Książka nie jest przeznaczona dla wrażliwych czytelników. Przedstawione wydarzenia oraz zachowania są fikcją literacką i nie powinny stanowić wzoru do naśladowania. Autorka w żaden sposób nie popiera tak brutalnych działań.

Przyjemnego czytania!

DEDYKACJA

Mamo.

Choć objawiasz mi się już tylko w postaci tęsknoty, do dziś niosę w sobie Twoje wsparcie i wiarę w siebie. Mam nadzieję, że jest Ci tam dobrze. Kiedyś znowu się spotkamy...

Kocham Cię.

Jak stąd, na Księżyc.

PROLOG



Skarb, który trzeba chronić.

Często myślałam, że spotkanie w swoim życiu kogoś, kto pokocha mnie z wzajemnością, będzie wspaniałym uczuciem. Lecz pokochanie bratniej duszy okazało się uczuciem jeszcze wspanialszym. Wszystkie moje pragnienia i marzenia posiadały jedną twarz – mojego męża. W tym człowieku zostało zamknięte to, o czym nawet nie śniłam. I choć wydawało się, że nic nie mogło być w naszym życiu proste, przy nim właśnie takie się stawało.

Stałam nad kołyską Aurory, gdy nasza córka spała. Delikatnie dotknęłam opuszkami palców jej policzka, jakbym chciała sprawdzić, czy jest prawdziwa. Sergio dał mi to, o czym zawsze śniłam – rodzinę. Kogoś, kto może mnie kochać bezwarunkowo i jednocześnie tak mocno, jak ja jego. Naszą następczynię, o której na razie nikt nie mógł się dowiedzieć. Przed nami było tyle wspaniałych spędzonych razem chwil. Czułam tę więź całą sobą już teraz, nawet gdy nasz skarb był zdany tylko na nas.

Z drugiej strony wciąż się obawiałam, że ktoś zechce sięgnąć po duszę mojej córeczki. Nie żyliśmy w normalnym świecie i nigdy nawet nie mieliśmy zamiaru w nim żyć. Musieliśmy świadomie chronić ją przed złem czyhającym od teraz nie tylko na nas, a także na nią.

Silne ramiona męża otuliły mnie od tyłu. Uśmiechnęłam się i zacisnęłam obie dłonie na kołysce. Skupiłam wzrok na córce,

czując ciepło przepelniające moje serce. Sergio pocałował mój kark, a następnie oparł brodę na moim ramieniu. Domyśliłam się, że patrzył w tym samym kierunku co ja i zapewne czuł taką samą dumę.

– Musimy ją chronić. Jest taka niewinna i niczego nieświadoma.

– Obawiasz się czegoś?

– Nie, na razie nie. – Odwróciłam się przodem do męża.

Tym razem on zacisnął dłonie na kołysce, tuż obok moich bioder.

– Jednak co, jeśli ktoś zechce nam ją odebrać? Co jeśli...

– Jestem przy was. – Ujął mój policzek i zbliżył wargi do mojego czoła. – Nie dam was nikomu skrzywdzić. Prędzej sam zginę, niż na to pozwolę. – Pocałował mnie, jakby chciał przypieczętować swoją obietnicę.

Zdałam sobie sprawę, że jeśli chodziło o dobro mojej rodziny, również byłam zdolna do wszystkiego. Niczym dodatkowy ósmy grzech główny śmiałam się śmierci w oczy. Być może kiedyś przyjdzie mi ponieść za to karę, lecz dla moich bliskich byłam gotowa do największych poświęceń.

Za nich oddam życie, okazując im bezwarunkową miłość.

To marzenia dają nam siłę, by iść dalej.

~ Tess Gerritsen

ROZDZIAŁ 1



Legion Zabójców

Dwa lata po narodzinach Aurory

Sytuacja kartelu powoli się normowała. Odsunęłam się od wielu spraw, chcąc poświęcić się wychowaniu córki. Stała się całym moim światem, nie wspominając o Sergio, który zwariował na jej punkcie.

W świat puściliśmy plotkę o rzekomym poronieniu i moim złym stanie psychicznym. A to wszystko po to, aby nasi wrogowie nie zechcieli polować na nasz najdroższy skarb. Aurorę.

Pragnęliśmy zachować spokój i mieć wokół siebie ciszę. Przy najmniej na kilka lat, aż w końcu ktoś nie odkryje prawdy. Nawet Emma nie kontaktowała się już ze mną w sprawach dotyczących butiku. Po oddaniu jej udziałów i zostawieniu sobie tylko niewielkiego procenta miałam spokój.

Na jakiś czas zrezygnowałam też z płatnych zabójstw. Chciałam usprawnić pracę całego oddziału, ukształtować struktury, dzięki którym łatwo będzie doszukać się błędu oraz człowieka, który go popełnił. Kolejnym elementem było też zachowanie transparentności. Musiałam oszukać wszystkich, że definitywnie skończyłam z morderstwami. Przeciwnicy powinni żyć w przekonaniu, że siedzę w willi zrozpaczona po stracie dziecka, a przestępczy świat przestał mnie interesować.

Jednak prawda była zupełnie inna. Po prostu musiałam uporządkować własne podwórko, kiedy dwie grupy połączyły się ze sobą. Zarządzanie taką armią, bez unormowania, było istną dezorganizacją. Nie doszlibyśmy do niczego, a być może nawet się pozabijali. Tym bardziej że mafia Masona działała na zupełnie innych zasadach niż kartel mojego męża. Poukładanie wszystkiego da nam przewagę nad całym światem.

Stałam przed wielką tablicą, trzymając końcówkę markera w ustach. Patrzyłam na zdjęcia znanych mi twarzy, zastanawiając się, jak je rozmieścić. Na parę minut zerknęłam w notatnik, a następnie ponownie przeniosłam wzrok na zdjęcia.

– Już wiem – powiedziałam sama do siebie.

Zacząłam rozmieszczać ludzi chorwackiego oddziału według tego, co uważałam za słuszne. Niemal setka różnych osób musiała zostać rozdzielona i przydzielona do odpowiednich grup, biorąc pod uwagę ich słabe i mocne strony.

– A ty, Tihany Perković? Gdzie mam cię umieścić? – zapytałam, spoglądając na fotografię kobiety. Głowiłam się nad tym, aż poczułam prąd przebiegający wzdłuż kręgosłupa. – Stoisz za mną i mi się przyglądasz, prawda?

– Być może – odpowiedział Sergio z wyczuwalną nutką radości w głosie.

Podszedł do mnie, odgarnął na bok moje długie hebanowe włosy i z czułością pocałował w kark. Zamknął moje ciało w objęciach silnych rąk, kładąc brodę na moim ramieniu.

– Nad czym myślisz?

– Nad Tihany... Nie wiem, do której z grup powinnam ją przydzielić.

– A do których ci pasuje?

– Do wszystkich. – Zachichotałam. – Jest sprytna, przebiegła, silna, potrafi negocjować, handlować, świetnie działa nie tylko w transporcie, ale też jako żołnierz.

– Więc żołnierz. – Sergio wyciągnął zdjęcie z mojej dłoni i przyczepił je na tablicy w odpowiedniej tabeli.

– Ale handlarzy też mamy mało.

– Nadal żołnierze są nam bardziej potrzebni. To oni chronią nas i nasz interes.

– Masz rację – przytaknęłam. – W takim razie mamy to. Wszystkie oddziały są ułożone według struktur. – Zrobiłam zdjęcie tablicy i przesłałam je do człowieka odpowiedzialnego za zarządzanie chorwackim oddziałem. – Brakuje tylko ostatniego elementu.

– Jakiego? – Sergio zmarszczył brwi, krzyżując ręce na kłacie i rozstawiając szeroko nogi.

– Mnie – rzekłam spokojnie, wpatrując się przed siebie. – Kiedy wrócę do płatnych zleceń, nie wrócę do nich sama.

– Co masz na myśli?

– Zbuduję legion zabójców. Ludzi, którzy będą mi podlegać, ochraniać mnie. Walczyć dla mnie, za mnie i ze mną. Mam córkę. – Przerzuciłam wzrok na Aurorę, bawiącą się klockami pod tablicą. – Wiem, że jestem silna, ale muszę być ostrożniejsza. Postawić na ochronę siebie.

– Zrobisz, jak uważasz. – Sergio ucałował mój policzek i objął mnie z boku. – Każda twoja decyzja jest dobra. Nigdy się na żadnej nie zawiodłem. Nie zamierzam cię ograniczać z powodu naszego dziecka. Po prostu masz do mnie wrócić po każdej misji. Zrozumiałaś, mała?

– Tak. – Otuliłam męża w pasie, kładąc policzek po lewej stronie jego piersi.

Aurora szybko zjawiała się koło nas, wtulając się w nasze nogi.

– Tatusiu – zawołała słodkim dziewczęcym głosem.

– To mój tatuś – odpowiedziałam, uśmiechając się w stronę Sergio.

– Nie! Mój! – zaprotestowała.

– Wasz. – Pochylił się po córeczkę i wziął ją na rękę. – Jestem wasz. – Ucałował najpierw czółko Aurory, a następnie moją skroń.

– Jak to zrobiłeś, że zostałam totalnie wygryziona i mała jest o ciebie tak zazdrosna?

– Nie zdradzę ci tego – prychnął. – To nasza tajemnica.

Przesunął sobie małą na biodro i trzymał ją jedną ręką, wolną zaś ujął moją i splótł nasze palce.

– Idziesz? – zapytał.

– Nie. Muszę jeszcze nad czymś pomyśleć.

– W porządku – odpowiedział, a ja ucałowałam ich oboje.

Kiedy Sergio opuścił biuro wraz z naszą córką, szybko wyciągnęłam wielki brystol z szafy. Przesunęłam wszystko, co znajdowało się na biurku, i położyłam arkusz na blacie. W rogach umieściłam losowe przedmioty, dzięki którym papier się zwijał. Na samej górze umieściłam nagłówek „Legion Zabójców”.

– Myśl, Alison. Jak zrobić to tak, abyś była transparentna? Nikt nie może wiedzieć, że powróciłaś do zabijania – mówiłam do siebie. – Wcześniej działałaś sama, więc jeśli teraz będziesz mieć grupę... a zlecenia? Jack? – Zmarszczyłam brwi. – Scott! – wypaliłam nagle.

Przypomniałam sobie jedno niewielkie zlecenie chwilę przed tym, zanim potwierdziłam ciążę. Scott przekazał mi je od niejakiego Jake’a. Pamiętam, że wtedy wyszło to przypadkiem. Jake szukał kogoś do usunięcia osoby, która zaszła pewnemu Amerykaninowi za skórę. Pomyślał wtedy o Scotcie, którego dobrze znał, a on przekazał zlecenie mnie. Do tej pory koleś myśli, że to Williams go sprzątnął. Finalnie pieniądze dostałam ja.

– Scott! – Wybiegłam z biura i minąwszy fontannę umieszczoną na środku korytarza, zatrzymałam się. – Scott!

Mogłam sobie wołać, lecz zdało się to na nic. Przypominająca zamek willa była zbyt wielka, żeby ktokolwiek mnie usłyszał, jeśli znajdował się w skrzydle przeznaczonym dla pracowników.

Wyciągnęłam telefon z kieszeni garniturowych spodni i po wybraniu numeru Williamsa, przyłożyłam ekran do policzka.

– Przyjdź do mnie do biura. Potrzebuję cię – powiedziałam od razu, kiedy sygnał połączenia ucichł.

Czekałam na niego, wciąż wpatrując się w białą kartkę. Napisałam na niej numerację od jeden do dziesięciu i kręciłam markerem w palcach.

– Co się stało?

– Scott – wypowiedziałam jego imię i momentalnie wstałam z miejsca.

– Legion zabójców? – zapytał, spoglądając na napis.

– Grupa dziesięciu osób i ja. Zaraz wszystko ci opowiem.

– Alison. – Zaśmiał się. – Legion to więcej niż jedenaście osób.

– Możesz się zamknąć? – burknęłam. – Myślisz, że tego nie wiem? Nie rób ze mnie idiotki, przecież to tylko nazwa. Coś jak tytuł piosenki bądź książki. Zresztą, zaraz wszystko ci wytłumaczę, ale najpierw... Masz jakiś kontakt do Jake'a Blake'a?

– Mam – odpowiedział, przeciągając samogłoskę. – A po co ci on?

– Po to. – Popukałam palcem w papier.

– Jaśniej, Alison – poprosił.

– Mam córkę, a co za tym idzie, potrzebuję większej ochrony.

– Nadal nie rozumiem.

– Do tej pory działałam sama, a wieść o tym rozeszła się wśród naszych wrogów niczym wiadomość o promocji w sklepie. Jeśli wejdę w to ponownie, tylko że z grupą, nikt nie będzie się spodziewał, że to ja. Zapewni mi to dodatkową ochronę. Ludzie pomyślą, że pojawił się ktoś zupełnie nowy, a biedna Alison Navarro nadal rozpacza po stracie dziecka. Jedyne osoby, które mnie zobaczą, to te, które chwilę później zabiję, więc i tak nikt się o tym nie dowie. A legion dlatego, że grupa tych jedenastu osób będzie tak samo potężna, jak kilkutyśiczna armia.

– W porządku, a co ma do tego Jake?

– Powiesz mu, że znasz kogoś, kto może odwalić za niego brudną robotę, dzieląc się z nim procentem. Niewielkim, co prawda. Nie jestem naiwna i nie będę tego robić za mniejszy procent. Jednak myślę, że i tak go to ucieszy. Będzie mógł siedzieć na kanapie, popijać piwo i cieszyć się dziesięcioprocentowym zyskiem.

– I myślisz, że go do tego przekonasz?

– Nie ja. Ty, Scott. Ja nie istnieję dla świata. Już nie.

– Ja? – Otworzył szerzej oczy. – Chyba żartujesz.

– To inaczej. – Zmarszczyłam brwi. Williams zirytował mnie swoją postawą. Najwidoczniej zapomniał, z kim rozmawia i komu podlega. – To nie prośba, tylko rozkaz. Masz go wykonać – rzuciłam i pokierowałam się w stronę wyjścia.

– A te osoby? – zapytał, zatrzymując mnie w miejscu.

Odwrociłam się i ujrzałam, że wskazuje otwartą dłonią na kartkę.

– O to się nie martw. Sama znajdę swoją idealną dziesiątkę. Znajdę kilkadziesiąt osób, zawalczę z nimi i jeśli sprawi mi to trudność, będę wiedziała, że mam przed sobą odpowiedniego człowieka. Takim sposobem wyeliminuję pozostałych, zostawiając najsilniejszych.

Cechą ludzi silnych nie jest to, że nie znają obaw i wątpliwości, które leżą w naturze człowieka, lecz to, że potrafią je szybciej przezwyciężyć.

~ Maurice Druon